Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia. Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI. Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 23. Kraków, dnia 24 czerwca 1928. Rok XXV.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ.

„Państwo — to my!"

Był za lat dawnych we Francji król, który mawiał o sobie: **„Państwo — to ja!"** Słowa te były tylko stwierdzeniem prawdy, powszechnie ongić uznawanej, że państwo było osobistą własnością monarchy, to jest króla czy cesarza, a monarcha swą władzę czerpał nie z woli ludu, lecz **„z łaski Bożej"**. Lud francuski stracił wreszcie cierpliwość i królowi „z łaski Bożej" **uciął głowę na gilotynie.** Państwo francuskie wcale przez to nie upadło, przeciwnie, żyjąc w ustroju republikańskim i demokratycznym Francuzi zasłynęli jako jeden z najświatlejszych narodów i cieszą się powszechną życzliwością świata.

Niema w Polsce odrodzonej cesarza, ani króla, **ale są stronnictwa, które uważają, że państwo powinno być ich własnością.** Najpierw endecy (narodowa demokracja) głosili, że tylko oni mają prawo mówić imieniem narodu polskiego, a kto nie jest endekiem, ten jest wrogiem polskiego narodu. „Naród — to my!" Wierzono dość długo temu kłamstwu, aż wreszcie endecy przy pomocy Witosa dorwali się niepodzielnie do władzy i wówczas naród polski spostrzegł, że go oszukiwano. Krzyczało się na całe gardło o Bogu i Ojczyźnie, a w rzeczywistości chodziło o osłonę dla najbrudniejszych spekulantów. Dziś endekom mało kto wierzy, chociaż dla niepoznaki raz po raz zmieniają nazwę „Obozu Wielkiej Polski", ale teraz już ją porzucili i przezwali się „Stronnictwem narodowem". Zawsze jednak z pod nowej maski wygląda **stara, dobrze nam znajoma twarz** — wsteczników i wrogów Ludu...

Przestał kraj dawać wiarę oszustom endeckim — pojawiło się nowe cygaństwo. Ludzie, skupieni wokoło obecnego rządu, wołają: **„Państwo — to my!"** Oglądałem temi dniami na murach pewnego miasteczka odezwy, pozostałe jeszcze z okresu wyborów. I czytałem słowa odezwy: „Kto jest za rządem, niech głosuje na jedynkę; **kto jest przeciw rządowi — ten jest przeciw państwu i przeciw religji".** Stare, stare kłamliwe nauki endecji przypomniały mi się, gdym czytał ową odezwę...

W każdem państwie są różne grupy społeczne i różne polityczne stronnictwa, a celem każdego — zdobycie władzy w kraju, aby rządzić zgodnie z interesami swej klasy społecznej. Zmieniają się rządzące partje i zmieniają się rządy, dziś rząd jest taki, jutro inny, **ale państwo jest trwałe, państwo jest zawsze to samo!** Stąd urzędnicy, którzy są sługami państwa, ale nie sługami partyj politycznych, **powinni pilnie przestrzegać bezstronności w urzędowaniu.** Im nie wolno pytać, czy ktoś jest socjalistą, czy jedynkarzem, czy też piastowców waleczności dokazał, daremny mój nie przestrzegać wydanych praw, które są dla wszystkich jednakie...

Takby być powinno, **ale tak w Polsce nie jest.** Przewrót majowy odbył się pod hasłem sanacji moralnej, czyli uzdrowienia stosunków. Ładne uzdrowienie!

Urzędy stanęły na usługach jednej tylko partji, bo **partją** jest „jedynka", chociażby się nazywała „bezpartyjnym blokiem". Dziś w wielu urzędach stosowane są dwie miary i dwa sposoby załatwiania spraw: inaczej traktuje się „jedynkarzy", a inaczej wszystkich innych. Do czego to prowadzi? W Ameryce, gdzie są tylko dwa wielkie stronnictwa, po każdym wyborach dokonuje się zmiana na wszystkich urzędach, tak zwany „podział łupów". Jeśli przy władzy byli poprzednio „demokraci", a w wyborach zwyciężyli „republikanie", to zaraz po wyborach wyrzucają wszystkich „demokratów" z urzędów, a na ich miejsce obsadzają wszystkie stanowiska swoimi partyjnikami. I na odwrót! Czy to są zdrowe stosunki, czy to państwu wychodzi na dobre, czy to jest uzdrowienie stosunków? a do takich to, amerykańskich obyczajów zdążamy!

Zła nauka „jedynki", że ona tylko ma prawo mówić w imieniu państwa, szerzy wielkie szkody. Ośmielił się poseł Bagiński w Sejmie skrytykować ostro nadużycia wyborcze władz; w odpowiedzi na to jedynkarze zażądali, by posłowi Bagińskiemu **odebrać krzyż „Virtuti Militari"**, odznaczenie za męstwo, okazane w walkach o Polskę!

Poseł Bagiński sam zdjął z piersi ten krzyż, bo kto o Polskę walczył, ten o orderach nie myślał. Czy jednak ci panowie z jedynki nie pomyśleli, że gdy kiedyś wybuchnie wojna i trzeba będzie bronić państwa, każdy, kto nie jest w „jedynce" pomyśli: Pocóż mam walczyć, poco mam piersi nadstawiać — choćbym cudów waleczności dokazał, daremny mój trud, skoro nie jestem z „jedynki"...

Związek legjonistów, którego prezesem jest pułkownik Sławek, odbył swój zjazd i uchwalił, że wszyscy legjoniści, którzy trwają w „partyjnictwie", **będą ze związku usunięci.** To znaczy, że w związku pozostać mogą tylko jedynkarze. Szkoda, wielka szkoda, że uchwały tej nie powzięto, **kiedy formowały się legjony,** kiedy o chłodzie i głodzie szła socjalistyczna młodzież walczyć o Polskę wolną, Polskę Ludową... Gdyby dziś obudzili się z wiecznego snu ci socjaliści, którzy życie dali za Polskę na szubienicach i na placu boju, posłyszeliby od p. posła Sławka, że ich ofiara nic nie jest warta, że niegodni są szacunku, bo socjalistyczni „partyjnicy" nie mają uznania u panów z jedynki. Tam wolą teraz zamachowca Sapiehę i Radziwiłła...

„Sanacja moralna" narzekała tyle na rozwielmożnione „sejmowładztwo", na wszechwładzę posłów, na interwencje poselskie. Cóż robią panowie z jedynki, skoro zdobyli sto kilkadziesiąt mandatów poselskich? Tworzą specjalne biura w miastach wojewódzkich i powiatowych, gdzie przyjmują wszelkie prośby... o interwencje u władz. W gazetach jedynki jawnie, publicznie pisze się o zjazdach wojewódzkich posłów z bloku rządowego, **w których to zjazdach biorą udział wojewodowie i inni wysocy urzędnicy.** Czemże innem to jest, jak nie wpływaniem posłów na administrację państwową, co rzekomo zostało tak surowo potępione? **Państwo dla jedynki, wszystko dla jedynki** — oto jest hasło, które wszechwładnie w Polsce zapanowało!

„Państwo — to my!" — mówią panowie z jedynki. „Państwo — to ja!" — mówili samowładni królowie francuscy i wszystko było w porządku, dopóki pewnego dnia ukoronowana głowa nie spadła do kosza, odcięta nożem gilotyny. Niech strzegą się panowie z „jedynki" smutnego końca swych harców, niech pamiętają, że państwo jest zespołem **wszystkich** obywateli, **wszystkich** ludzi żyjących w granicach państwa!

Wyborcze zwycięstwo socjalistów w Niemczech.

Ostatnie wybory przyniosły niemieckim socjalistom $9^1/_2$ miljona głosów oraz 152 mandaty do parlamentu! Skutkiem tego prezydent Hindenburg zaprosił posła tow. Müllera, aby podjął rokowania ze stronnictwami o utworzenie nowego rządu. Na obrazku naszym widzimy tow. Müllera, opuszczającego właśnie pałac prezydenta.



NA PRZEDNOWKU.

Jeszcze tylko miesiąc do nowych zbiorów. Lecz ten jeden miesiąc to dla chłopa najgorszy i najdłuższy. Pustki w sąsieku i do garnka niema co włożyć. — Przednowek. — Nieraz wstawszy od stołu silniej trzeba zaciągnąć pasa, aby dziecisków nie zamorzyć, idzie się do sklepu i borguje.

Ciężki jest przednowek, ale żyje człek nadzieją, że przyjdą nowe zbiory i nowy chlebuś zjawi się na stole.

I już dziś, wracając w niedzielę z kościoła idzie jeden i drugi między własne zagony i ogląda miłosnem okiem falujące łany, liczy i przewiduje, jak też w tym roku kopa sypać będzie.

Nieszczególnie jednak obecnie zapowiadają się zbiory w Polsce. Z całego kraju dochodzą wieści, że mizerne będą tegoroczne plony. Najwięcej zawiniła tu wiosna. Przyszła późno i tak była zimna, że podobnej nie pamiętają najstarsi.

Rzadko kiedy w maju wychylało się słonko z poza deszczowych chmur, więc też późno poczęło kwitnąć zboże, a mróz dał się dobrze we znaki warzywom i drzewom owocowym.

Istnieje w Warszawie instytucja zwana Główny Urząd Statystyczny, który to urząd zbiera z całego kraju cyfrowe obliczenia, odnoszące się, między innemi, także do przyszłych zbiorów.

Obliczenia te wykazują, że wszelkie gatunki zbóż, z wyjątkiem może jarego jęczmienia, sypną w obecnym roku w całej Polsce o wiele gorzej, niż w roku ubiegłym.

A przecież i ubiegły rok nie należał do najlepszych, bo miarą zeszłorocznych nieurodzajów jest ta straszna nędza na wsi w czasie obecnego przednówku.

Polska jest krajem rolniczym. Podstawą gospodarki państwa są produkty rolne. O tem, czy będzie dobrobyt, czy szerokie masy będą w stanie płacić podatki, czy wzmoże się przemysł i handel, decyduje fakt, ile sypnie kopa, ile rzuci korzec.

Lecz ta żywicielka ziemia nie jednako jest rozdzielona. Z jednej strony garstka magnatów, obszarników posiadających tysiące morgów, z drugiej miljonowe rzesze drobnych rolników, którzy z trudem mogą utrzymać na swoim „majątku" krowę czy konia.

Dla pierwszych, dla bogatych nieurodzaj nie jest klęską. Dla nich na życie i na obsiew zawsze wystarczy. Służbie folwarcznej sypną pośladem, a co zostanie, to się wywiezie za granicę lub sprzeda w kraju i to po wyższej cenie, bo nieurodzaj zawsze pociąga za sobą drożyznę.

Straty więc nie będzie, a nawet skomląc i jęcząc, że źle obrodziło, łatwiej od Rządu wydobędzie się pożyczkę.

Cóż mają począć, czego się spodziewać te szerokie masy małorolnych, u których często nawet przy najlepszych zbiorach w Wielką Sobotę święci się już ostatni bochenek chleba?

Jak będą sobie radzić ci, którzy rok rocznie, chcąc zapłacić podatki, kupić ubranie i sobie i dzieciom, muszą sprzedać nie nadwyżkę plonów, nie to, co po zrobieniu zapasów do „nowego" pozostaje, ale sprzedać ziarno, a chleb na ziemniaki zamienić?

Rok będzie ciężki... **Cóż myśli Rząd? Jak narazie to miał zamiar obarczyć te szerokie masy najbiedniejszego chłopstwa nowymi podatkami.**

Sprzeciwili się stanowczo posłowie socjalistyczni i **Rząd musiał z tego prezentu dla najbiedniejszych zrezygnować.**

Cóż znienawidzone przez Rząd partje polityczne?

Na wniosek **naszych posłów,** oraz posłów z Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, Sejm uchwalił upoważnić ministra skarbu do udzielania **kredytów w wysokości 100 miljonów złotych na podwyższenie produkcji drobnego rolnictwa.**

Cóż najważniejsze do zrobienia na przyszłość? **Kredyty na zasiewy. Niedopuszczenie do nieograniczonego wywozu zboża zagranicę, bo to nie bogaci chłopa, tylko obszarnika.** Walka ze spekulacją w handlu zbożem.

Niedopuścić, by na skutek nieurodzaju nastąpiła orgja drożyzny, **bo drożyzna to dla spekulanta żerowisko, dla przemysłowca i obszarnika złotodajne żniwo, dla chłopa i robotnika — przekleństwo.** Rosz.

Któż kiedy nas wyzwoli?

Przez długie wiejskie drogi,
Przez uroszone pola
Idzie o cichym świcie
Ta szara, chłopska dola.

Idzie pod jasną zorzę,
Pod złote blaski słońca.
Z puszczoną idzie twarzą.
Posępna i milcząca.

Przystaje w kraju wioski,
Skąd śpiewki pogłos leci
I kładzie ciemną rękę
Na głowy chłopskich dzieci.

A serce drży boleśnie
Pod ręką twardej doli
I pyta głośno, głośno:
Któż, kiedy nas wyzwoli?

Ach, nikt nas nie wyzwoli
Pracą, ni krwią, ni łzami.
Póki nie będziem walczyć
O prawa swe — my sami. Dz.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI, poseł na Sejm.

Kler a polityka.

Gdy socjalista (albo inny jakiś szczery demokrata) zabiera się do skrytykowania szkodliwej dla państwa i Ludu **polityki** kleru, albo do poskromienia księżych apetytów, zazwyczaj kler i klerykali podnoszą wrzask, że socjaliści chcą

„ZNISZCZYĆ RELIGJĘ":

że chcą Kościół obalić; że wiarę chcą z serc ludzkich wyrwać i tak dalej. Naturalnie, krzyczą tak dlatego, by sobie walkę z socjalistami **ułatwić;** by spór **na fałszywą drogę** skierować; by uwagę od polityki i apetytów kleru odwieść. To jest znana sztuczka wojenna — odpieranie niebezpiecznego ataku atakiem własnym, w danym wypadku na kłamstwie osnutym.

To kłamstwo musimy na samym wstępie stanowczo odeprzeć! My, socjaliści,

RELIGJI NIE ZWALCZAMY.

Kościoła nie obalamy, — te wszystkie klerykalne zarzuty są kałmstwem! Nie damy tymi zarzutami odwieść się od naszej krytyki. Prawda o księżach musi być wypowiedziana. **Religja — to jedno, polityka i kieszeń księdza — to drugie.**

A więc **nie o religji,** lecz o księżach, o ich zachłanności i o ich reakcyjnej polityce będziemy tu mówili. Księża kieszeń i księży zabobon to jeszcze nie religja.

Otóż musimy przedewszystkiem zwrócić na to uwagę, że

KLER U NAS NAOGÓŁ JEST BOGATY.

Zwłaszcza kler wyższy. Pewno, że ksiądz wikary czasem jest biedny i zarobki ma skromne. Ale ksiądz proboszcz rzadko kiedy nie ma dobrze wypchanego trzosa. Biskupi zaś z reguły mają dochody pokaźne. Klasztory również mają dobra niemałe.

Popatrzmy np. na Kraków — jak ze wszystkich stron jest otoczony dobrami duchownemi — tu Norbertanki, tam Kameduli; tu Bielany, tam Mogiła, Czerna, biskupie dobra i tak dalej. Duże to, bardzo duże bogactwa.

Zwłaszcza w byłym zaborze austrjackim, to znaczy w b. Galicji **dobra duchowne są ogromne.** Naprzykład majątki episkopatu lowskiego wynoszą dziesiątki tysięcy morgów.

Gdy badamy źródła dochodów duchowieństwa w Polsce, widzimy conajmniej **trzy.** Po pierwsze kler otrzymuje uposażenia od Państwa zgodnie z umową, zawartą z Rzymem przed paru laty (tak zwanym konkordatem), po drugie księża pobierają za posługi religijne, jak np. śluby, chrzciny i wesela specjalne wynagrodzenia, tak zwane „Jura Stolae"; po trzecie kler posiada dobra w postaci czy to gruntów plebańskich, czy też rozleglejszych majątków.

Jak widzimy, kler, zwłaszcza kler wyższy, który decyduje o polityce kościelnej, jest

NIELADA BOGACZEM.

Prawda, że religja Chrystusowa jest religją ludzi ubogich przedewszystkiem. Prawda, że Chrystus nie radził zbierać dóbr tu na ziemi, gdzie je „rdza zjada", lecz w niebie. Prawda, że Chrystus i Apostołowie żyli w ubóstwie, taksamo i pierwsi Ojcowie Kościoła doradzali ubóstwo i wspólnotę posiadania. Ale teraźniejszy kler nie bardzo chce iść w ślady Chrystusowe i woli mieć nie skromny płaszcz rybacki, lecz szatę drogą, wystawną, luksusową.

Łatwo zrozumieć, iż kler, zwłaszcza wyższy, reprezentując duże bogactwa,

CZUJE SIĘ BLIŻSZY KLAS POSIADAJĄCYCH,

niż biednych. I dlatego, gdy klasy uboższe, gdy Lud pracujący podnosi swoje słuszne żądania i wołania o sprawiedliwość, o równość, kler staje po stronie klas posiadających, bo w tem widzi **własny interes klasowy.** Jak może np. kler popierać dążenia małorolnych do wywłaszczenia gruntów bez odszkodowania, skoro sam jest wielkim obszarnikiem? To też kler woli trzymać z obszarnikami, niż z pracującym Ludem. I słuszne społeczne żądania Ludu pracującego lubi nazywać „bolszewizmem" i przypisuje je rzekomemu brakowi wiary u Ludu pracującego.

Jednem słowem kler chciałby z religji zrobić jakieś narzędzie polityczne do trzymania w posłuszeństwie i pokorze Ludu pracującego. Kazaniami o pokorze, o wyrzeczeniu się, o przyszłem życiu w niebie chciałby nieraz odwrócić uwagę biednego Ludu od koniecznej walki tu na ziemi, od walki o lepszą przyszłość. Tak mu każe jego interes wielkiego obszarnika.

Ale nie tylko interes klasowy każe klerowi popierać klasy posiadające. Kler woli klasy posiadające, bo te klasy chciałyby utrzymać Lud w niewiedzy, **w ciemnocie.** To również klerowi bardzo się podoba, bo na ciemnocie Ludu lubi opierać swoje panowanie. Dlatego też tak dąży do opanowania szkoły — ażeby po swojemu, po reakcyjnemu prowadzić szkołę i wychowywać w niej nie niezależnego obywatela, śmiałego, mądrego, znającego swoje prawo i obowiązki, dążącego do lepszej przyszłości, lecz pokornego służkę klas posiadających, nie znającego dobrze ani życia, ani nauki. Klasy posiadające (np. szlachta w Galicji) nigdy nie chciały dobrowolnie dawać szkoły Ludowi, a rządy zaborcze chętnie je wspomagały. W rezultacie tych potrójnych wysiłków zaborczych rządów, kleru i klas posiadających Lud pracujący w Polsce do dziś dnia jest dość — a w niektórych okolicach nawet bardzo — ciemny. Niedawno czytaliśmy w gazetach, jak pod Warszawą schwytano jakąś Bogu ducha winną starszą kobietę i uderzeniami pięścią w twarz zaczęto jej **wypuszczać krew do miski, uważając, że to jest „czarownica".** Taka jeszcze jest ciemnota w Polsce! Kler boi się, ażeby Lud pracujący nie otworzył ócz i nie dojrzał, gdzie jest prawda i o co trzeba walczyć. To też stara się szkołę zagarnąć pod swoją obszerną sutannę. Ks. Adamski niedawno pisał w swej książeczce „O szkole wyznaniowej", że nawet nauka rachunków winna być pod kontrolą kleru.

Otóż ten wspólny interes utrzymania ciemnoty wśród Ludu także łączy kler z klasami posiadającemi.

Ale jeszcze jest i trzecia rzecz, która łączy kler z kapitalizmem i wstecznictwem. Mianowicie dzisiejsi kapitaliści nie lubią demokracji, natomiast dążą do tego, aby przy pomocy siły złamać demokrację tak, jak we Włoszech i zaprowadzić **twarde rządy faszystowskie,** które by trzymały Lud w karności i posłuszeństwie. To klerowi bardzo się podoba. Znaczna część kleru także chciałaby takiej „silnej władzy", bo gdy władza będzie silna i będzie trzymała Lud w strachu, to i kler będzie mocniejszy i będzie miał większe znaczenie. To też gdy w Polsce zaczęły się przygotowania do zbrojnego przewrotu faszystowskiego kler wziął w

nim żywy udział. Gdy przed kilkoma laty w Warszawie wykryto tajny spisek, tak zwany P. P. P. (to znaczy **Pogotowie patrjotów polskich**), który dążył do tego, aby nagłym atakiem złamać konstytucję i obalić demokrację w Polsce, — pokazało się, że w tym spisku wybitną rolę ogrywał kler i błogosławił ogłupioną młodzież faszystowską na walkę z konstytucją. Albo niedawno, w końcu r. 1927, gdy obchodzono jubileusz znanego reakcjonisty ks. arcybiskupa Teodorowicza we Lwowie, ten oświadczył, że **Polska winna iść za Mussolinim**, to znaczy za krwawym katem włoskim, który zniszczył demokrację i oddał Włochy na łup klasom panującym. Oto do jakich powiedzeń doprowadza wysokiego dostojnika kościelnego zacietrzewienie polityczne: już widocznie **zapomniał o Chrystusie**, jako o wzorze dla człowieka i pamięta tylko o włoskim kacie Ludu roboczego.

Wyliczyliśmy trzy główne czynniki, które łączą kler z klasami posiadającemi: **bogactwo, chęć utrzymania Ludu w ciemnocie, chęć utrwalenia władzy reakcyjnej.** W rezultacie widzimy, że choć czasami ten i ów z kleru jest zmuszony zająć się ludem, bo boi się, że kler zostanie opuszczony, to jednak na ogół we wszystkich sprawach zasadniczych, we wszystkich wielkich walkach między ludem pracującym a klasami posiadającemi kler staje po stronie kapitału i obszarnictwa.

Prawda (powtarzamy), obecnie kler jest trochę zastraszony tem, że Lud ucieka odeń ku socjalistom, i dlatego tu i ówdzie kler (np. w stronnictwie chrześcijańskiej demokracji) jest zmuszony trochę zająć się potrzebami Ludu. Chodzi mu poprostu o wyrwanie pracującego Ludu, zwłaszcza młodzieży z pod wpływów socjalistycznych. Gdyby nie to, kler nawet i tyleby nie zrobił, ile w tych nielicznych wypadkach robi. Ogólny obraz jest ten, że kler jest

SOJUSZNIKIEM KLAS POSIADAJĄCYCH.

Teraz, po tych wywodach wstępnych lepiej zrozumiemy to, co się dzieje w polityce polskiej. Ujrzymy obrzydliwy obraz, jak partje reakcyjne (to znaczy wsteczne i wrogie Ludowi) przy pomocy kleru

NADUŻYWAJĄ RELIGJI DO CELÓW POLITYCZNYCH.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w Sejmie?

W ostatnim tygodniu odbywały się w Sejmie obrady nad budżetem, które zostały zakończone przyjęciem budżetu. Budżet uchwalono głosami jedynki, chadecji, piastowców, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego. Socjaliści wstrzymali się od głosowania dlatego, że obecny sposób rządzenia państwem nie odpowiada demokracji, tj. ludowładztwu. Lud został odsunięty od rządów, a w tem kryje się niebezpieczeństwo dla Państwa, które chcąc być silnem, musi oprzeć się na masach pracujących, stanowiących większość w Państwie.

Nie rozumie, albo nie chce tego rozumieć rząd i popierające go stronnictwo jedynki, u których bierze górę pogląd, że bez Sejmu można rządzić państwem.

Wyrazem tego poglądu były słowa **posła Sobolewskiego z jedynki, który wyraźnie oświadczył, że zmiana konstytucji (ustawy zasadniczej) może nastąpić i bez Sejmu.** Tego rodzaju wystąpień nie można zapominać. Trzeba je dobrze pamiętać. Przyjdą nowe wybory i wówczas tym wszystkim panom z jedynki trzeba przypomnieć ich czyny w Sejmie. Niech nie łudzą się jedynkarze, że drugi raz będą mogli oszukać, sterroryzować ludność, to im się nie uda. Lud wie, co się dzieje, co robią ci „wielcy" jego „dobrodzieje". Najreakcyjniejsze, najbardziej wrogie ludowi pomysły i zamiary wychodziły od jedynkarzy. Co było dobrem dla Ludu pracy, dla chłopa, dla robotnika, to wszystko spotykało się z oporem jedynki. **Tak było z wnioskiem P. P. S., „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego" o pomoc w wysokości 100 miljonów złotych na cele drobnego rolnictwa. Jedynka wystąpiła przeciw temu wnioskowi,** a zatem przeciw masie chłopskiej i przy pomocy endeków i chadeków obaliła wniosek. **Dopiero kiedy po raz drugi lewica postawiła ten sam wniosek, udało się jej przeprowadzić go wbrew głosom jedynkarzy.**

Ciekawem jest jednak stanowisko rządu w tej sprawie, który rzekomo tak bardzo troszczy się o chłopa, o czem tak głośno krzyczeli płatni naganiacze jedynkowi. **Otóż p. wicepremjer Bartel oświadczył, że uchwała Sejmu jest bez znaczenia.** Oznacza to, że rząd owych 100 miljonów, uchwalonych przez Sejm, nie wypłaci drobnemu rolnictwu.

Pewne nadzieje pokładają jedynkarze w Senacie, gdzie wraz z endekami, piastowcami i chadekami stanowią większość. Przypuszczają, że reakcyjna większość Senatu obali korzystny dla chłopów wniosek. Zobaczymy, co będzie dalej?

Sejm spełnił już swój obowiązek, co powie Senat, narazie nie wiemy.

Faktem jest, że Sejm podwyższył dochody Państwa do stu kilkudziesięciu miljonów, obniżył wydatki niepotrzebne i to świadczy o trosce Sejmu o Państwo.

Wnioski socjalistyczne o zmniejszenie wydatków na wojsko upadły, a to dzięki jedynce, endekom i chadekom. A trzeba wiedzieć, **że wydatki te wynoszą przeszło 700 miljonów złotych.**

Zarzucali i zarzucają stale nieuczciwe pisma jedynki, że lewica stawia demagogiczne wnioski, że nie dba o interes Państwa. Pierwszy lepszy pismak, lada kanalja z gadzinowego „Kurjerka" czy „Chłopa Polskiego", każdy plugawy agitator jedynkowy krzyczał, że Sejm nic nie robi, tylko gada i gada. Teraz przyszedł koniec na te bezczelne kłamstwa jedynki. Obrady nad budżetem wykazały niezbicie, że właśnie lewica, że właśnie socjaliści bronią interesu Państwa. **Głosami lewicy przeciw jedynkarzom uchwalono wniosek o podwyższenie dochodów państwowych. Głosami lewicy przeciw jedynce poczyniono oszczędności w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i innych.**

Jedno kłamstwo przygwożdżone. Przejdźmy do drugiego.

Sejm tylko gada i gada, a nic nie robi. Zobaczmy, kto gada najwięcej.

Mamy przed sobą stenogram sprawozdania z 6-go posiedzenia Sejmu. **Na tem posiedzeniu przemawiało aż 9 posłów z jedynki,** a jeden z nich p. Sanojca, znany gaduła, mówił tak długo, że aż posłowie z lewicy wzywali go, aby skończył, bo już nie mogli słuchać tych bredni. To samo działo się podczas obrad nad budżetem. W komisjach sejmowych najwięcej gadają i to po największej części głupio, jedynkarze. Plotą, co im ślina na język przyniesie. Oni, którzy krzyczeli, że „nie pozwolą przegadać Polski", sami dzisiaj chcą Ją przegadać. **Ale na to my im nie pozwolimy.**

Ostatnie obrady nad budżetem dowiodły, że jedynka zaczyna zbliżać się do chadeków i piastowców, a niedługo będziemy świadkami połączenia się jedynkarzy z endekami. **Burżuazja i obszarnicy zawsze się pogodzą, jeśli chodzi o interes lub o wystąpienie przeciw klasie pracującej.** Mówiliśmy o tem przy wyborach i obecnie widzimy, że nie myliliśmy się i trafnie określaliśmy istotę jedynki, tak zwanego niewiadomo dlaczego Bezpartyjnego Bloku. Przewidywania nasze okazały się słusznemi.

W Sejmie, kiedy chodziło o uchwalenie podatków i to wielkich podatków na biednych chłopów, jedynka wraz z chadekami, endekami i żydami głosowała za temi podatkami. Możnaby przytoczyć wiele przykładów ściślej współpracy tych wszystkich wrogów Ludu pracującego. Coraz wyraźniej zarysowuje się w Sejmie zwarty blok stronnictw reakcyjnych od jedynki do endeków. Przeciw temu blokowi musi powstać zarówno w Sejmie, jak i w kraju jednolity front chłopsko-robotniczy. Zbliża się chwila rozstrzygającej walki, w której albo zwycięży obszarnictwo, fabrykanci i kler, albo klasa pracująca wsi i miast. Bądźmy zatem czujni i przygotowani do boju. Nie pora na waśnie i spory wzajemne dzisiaj, aby zwyciężyć, trzeba się zjednoczyć w jeden wielki potężny obóz pracy, zdolny do ujęcia rządów w swoje ręce.

Baczyć trzeba na wszystko, co się dzieje w Sejmie. Lud musi wiedzieć, co robią Jego przedstawiciele, jakie sprawy ważne dla narodu i państwa są przedmiotem obrad sejmowych.

Obecne życie polityczne i gospodarcze w Państwie gmatwa się jeszcze więcej z tego powodu, że rząd dotychczas nie ma większości w Sejmie. Może ją kiedyś znajdzie. Narazie nią ma. Wykazały to obrady nad budżetem, podczas których rząd poniósł dotkliwą porażkę. Trzem ministrom, a mianowicie p. Składkowskiemu (sprawy wewnętrzne), Miedzińskiemu (poczta i telegraf) i Meysztowiczowi (sprawiedliwość) wyraził Sejm wotum nieufności. Skreślono z ich budżetu pewne kwoty, a skreślenia te oznaczają brak zaufania Sejmu, a więc i kraju do tych trzech ministrów. W normalnych warunkach parlamentarnych ci trzej ministrowie powinni podać się do dymisji. Niestety nie żyjemy w normalnych warunkach. Ministrowie nie ustąpili, a nawet jeden z nich, p. Składkowski, oświadczył wręcz Sejmowi, że tak długo pozostanie w rządzie, jak długo cieszy się zaufaniem p. premjera Piłsudskiego. Naturalnie, że tego rodzaju oświadczenie nie pokrywa się w zupełności ze stanem prawnym, który jakkolwiek dzieje się, jeszcze obowiązuje w Państwie. Według bowiem konstytucji minister ustępuje ze swego stanowiska na żądanie Sejmu bez względu na to, czy premjer ma do niego zaufanie, czy też go nie ma. I jeśli Sejm wyraźnie zażąda — a wreszcie musi dojść do tego — ustąpienia p. Składkowskiego, czy jakiegokolwiek innego ministra, to pan Składkowski ustąpi, bo takie jest prawo w Polsce i żaden z ministrów nie może zmienić tego prawa.

Sejm obecny, to nie Sejm dawny, uległy rządowi, bojący się rządu, który nie zdobył się na żadne męskie wystąpienie — ten Sejm posiada swoją godność, mimo, że liczy aż 131 posłów z jedynki i potrafi bronić swoich praw, nie pozwoli poniżać się i deptać, co tak często robiono z Jego niesławnej pamięci poprzednikiem. Zmieniły się tak czasy. Dziś lewica sejmowa jest już na tyle silną, aby mogła przeciwstawić się wszelkim zakusom antydemokratycznym, wrogim chłopom i robotnikom.

Socjalizm w Polsce poczynił olbrzymie postępy, widać to w kraju i w Sejmie. **Przedstawiciele chłopów i robotników walczą w Sejmie o prawa Ludu pracy, o ich najwyższe i najważniejsze prawo, o prawo do życia.** W walce tej muszą oni znaleźć poparcie w szerokich masach ludowych. Lud musi wiedzieć, co się dzieje w Państwie, a przedewszystkiem w najwyższym organie Państwa, Sejmie. Sejm to kuźnia ustaw, które normują i regulują życie miljonów obywateli. Od tego, jakie będą te ustawy, zależy dobro i szczęście mas.

I dlatego nie można spuszczać oczu ze Sejmu, trzeba się interesować Jego pracami, pilnie śledzić bieg prac sejmowych, **aby nasi posłowie, ci, co bronią tam interesów wszystkich ludzi pracy, byli pewni, że cały kraj stoi za nimi, że w razie potrzeby cały kraj ich poprze.**

Którzy posłowie głosowali przeciw chłopskim interesom?

Pamiętacie chłopi, jak to przed wyborami różni pankowie świadczyli wam w oczy i obiecywali, że was w każdej potrzebie będą bronić do upadłego! Wielu uwierzyło tym obietnicom i głosowali na obcych, nieznanych sobie ludzi, których po raz pierwszy widzieli! A socjaliści przestrzegali i błagali chłopów, aby nie wierzyli ludziom nieznanym, albo takim, co to ich ksiądz czy starosta gwałtownie zalecał na posła!

I oto nie trzeba długo czekać! Bo w Sejmie przyszła pod obrady sprawa nałożenia na chłopów srogich podatków, a to gruntowego i budynkowego! Tylko dzięki socjalistom nie wewalono na chłopów tych podatków — jak o tem obszernie pisaliśmy w poprzednich numerach.

Dziś podajemy dokładną listę wszystkich posłów, którzy głosowali przeciw chłopom — a więc za nałożeniem na nich nowych, niepomiernie wysokich podatków.

Pewnie ci posłowie — przeważnie jedynkarze — przyjdą teraz do was i będą się wykręcać ze swego głosowania! Więc nie dajcie się zbałamucić — lecz pędźcie precz ludzi, którzy głosowali w Sejmie przeciw chłopskim interesom!

Oto jest spis tych posłów, zestawiony wedle sejmowych wykazów!

Burda R., **Byrka Wład.**, Cieplak M. ks. Czetwertyński Sew., **Dąbrowski Marjan (z Kurjerka!)**, Dobrzański Stan., Dratwa Dominik, hr. Dzieduszycki, Farbstein Szyja Hessel, Garlicki Apolinary, hr. Gołuchowski, **Gwiżdż Feliks, Hyla Wincenty, Jarosz Karol, Jasiński Ignacy, Kautzki Karol, Kleszczyński Edw., Krukierek Jędrzej**, Loewenherz Henryk, **Pieracki, Pochmarski Bol.**, ks. Radziwiłł Rasner Chaim, Rosmarin R., **Sanojca Józef**, ks. Sapieha Eust., **Walewski Jan**, Wiślicki Wacław, **Wojewoda Karol**, Wojtowicz Wład., **Ziemniak Fr.**, hr. Żółtowski Adam, Grünbaum Izaak, Hersz Luzer i inni.

Ano — trudno — samiście chcieli, samiście ich wybrali!

Na co sobie jaśnie pan pozwala!

Polska Ajencja Telegraficzna donosi z **Suwałk**, że właściciel folwarku **Pojezierze**, niejaki Adam Aleksandrowicz, dokonał dwukrotnego zbrojnego napadu na urząd gminny w Krasnopolu. **Powodem napadu było to, że urząd gminny zajął obszarnikowi krowę.** Oburzony Aleksandrowicz wpadł do kancelarji gminnej, pobił sekretarza gminnego i zniszczył część aktów urzędowych, poczem uciekł. W godzinę później zjawił się Aleksandrowicz w urzędzie gminnym w mundurze porucznika i **począł strzelać do sekretarza gminnego** Służyńskiego. Znajdujący się w lokalu posterunkowy Rosak wyrwał rewolwer Aleksandrowiczowi, który jednak wydobył drugi rewolwer i oddał kilka strzałów do policjanta, raniąc go ciężko w głowę i łopatkę. Gdy Rosak, zalawszy się krwią, upadł na ziemię, Aleksandrowicz ponownie zaczął strzelać do Służyńskiego, który po kilku strzałach upadł na ziemię ciężko ranny. Stan Rosaka i Służyńskiego bardzo groźny, odwieziono ich do szpitala w Suwałkach. Aleksandrowicz zbiegł. Fakt ten dowodzi niesłychanego rozzuchwalenia klas posiadających w Polsce. Czy chłopu wpadłoby kiedy na myśl, aby zbrojnie napadać na urząd gminny za zajęcie krowy?

Wyprawa do bieguna północnego.



Włoski gen. Nobile wybrał się do bieguna północnego — w krainę wiecznych lodów i zimna na wielkim balonie, pędzonym motorami. Ale wyprawa się nie udała. Balon obciążony śniegiem i lodem opadł na lody i częściowo uległ zniszczeniu. Na ratunek rozbitków spieszą ze wszystkich stron wyprawy ratunkowe na saniach zaprzężonych w psy!

Listy z kraju.

NOS DLA TABAKIERY, CZY TABAKIERA DLA NOSA?

Czulice, pow Kraków.

Źle jest, gdy władze bezpieczeństwa niewłaściwie pojmują swe zadania, a tak niestety, jest u nas. Powszechne jest w gminie narzekanie na posterunkowego Policji Państwow., Walentego **Grudniaka**, co więcej, narzekanie to zupełnie uzasadnione. P. Grudniak chce przy władzach gminnych w Czulicach spełniać rolę ministra, wtrąca się w czynności organów gminnych, wkracza w sprawy samorządowe i to w sposób tak stanowczy, że wywołuje to spory z obywatelami.

Niedawno — jak wiemy — otrzymała policja państwowa polecenie czuwania nad czystością i porządkiem w gminie, nad kontrolowaniem miejsc ustępowych, nad zamiataniem ulic i dróg pieszych. P. Grudniak tak dosłownie wziął do serca ten nakaz, że nie obchodzą go żadne względy, któreby w danej chwili mogły dozwolić obywatelowi na wstrzymanie wykonania nakazu, ani choroba gospodarza ani jego nieobecność; bawi się w egzekutora i każe np. choremu człowiekowi iść natychmiast sprzątać drogę, nie wolno ani chwili zaczekać, albo czyścić ustępy, choć przedtem tolerował całemi — nie godzinami — ale miesiącami zaniedbanie. Czy pośpiech nic za gorliwy i czy p. Grudniak w ten sposób odrobić chce swe zaniedbanie kulturalne z całych lat? Wiemy, że utrzymanie czystości jest rzeczą konieczną i że nie można z tem zwlekać, ale sens będzie to miało tylko wówczas, gdy będzie systematycznie latami czy nie, aby obywatele poprostu sami, bez potrzeby nacisku policyjnego, do przestrzegania czystości; dobrze, jeżeli nad tem będzie czuwała policja, ale nie dobrze, jeżeli ona z tego uczyni nowe źródło szykan dla obywateli, którym i tak pod dzisiejszemi rządami życie nie upływa po różach.

—ooo—

ZA GRZECHY SWOICH OPIEKUNÓW.

Dębica.

Dnia 31 maja 1928 zjawił się w dzielnicy Wolica-Dębica policjant magistracki p. Tulecki z posterunkowym policji państwowej i zabrali się do strzelaniny psów. Zastrzelili kilka psów, które były uwiązane na łańcuchu. Psy te przeważnie należały do kolejarzy, którzy wtedy byli przy pracy. Ciekawem, że ci panowie byli tylko u sześciu gospodarzy, w mieście natomiast psów, chociaż jest bardzo wiele błąkających się, nikt nie ruszył. Niesłychane to postąpienie, które podobno magistrat zarządził, wywołało ogólne oburzenie. Wobec takiej samowoli zwracamy się do czynników miarodajnych, by zbadały te „zarządzenia" magistratu w Dębicy.

Psy te padły ofiarą najprawdopodobniej z tego powodu, że ich opiekuni są miejscowymi działaczami socjalistycznymi.

—ooo—

JAK URZĘDY PAŃSTWOWE ŚWIECĄ PRZYKŁADEM.

Florynka, pow Grybów.

Przy regulacji rzeki Białej i dopływów jest około 50 zatrudnionych robotników ze wsi. Kierownik tych robót inż. Januszka zmusza robotników, by pracowali 11 godzin dziennie. Inspektor pracy o tem doskonale wie, sam bowiem stwierdził, iż urzą ten łamie ustawę państwową, nic jednak w tym kierunku nie uczynił.

Właściciele tartaków już chcą z tej okazji skorzystać i żądają od swoich robotników, by i oni pracowali 11 godzin dziennie.

Fakt, iż urzędy państwowe nie przestrzegają ustawy, legalnie wydanej o 8-godz. dniu pracy, jest niesłychanym skandalem. **A szczególnie łamią te ustawę urzędy wodne, które wszędzie zmuszają robotników, by pracowali za 2 złote aż jedynaście godzin dziennie.**

Przykładem tym wskazują przedsiębiorcom prywatnym drogę do łamania ustaw robotniczych i nieprzestrzegania 8-mio godzinnego dnia pracy.

Jak się chłop pomyli i pojedzie furą niewłaściwą stroną, to go zaraz policjanci obstawią, spiszą protokół, ściągną karę, bo nie przestrzega ustawy.

Ale jak na każdym kroku łamią ustawy robotnicze, zdobyte krwawą walką, fabrykanci — ba, nawet urzędy państwowe, nikt protokołów nie pisze i kar nie ściąga. Lekkiem sercem się przechodzi nad tem do porządku, bo tu wchodzi w grę interes kapitału.

Ale długo igrać z ogniem nie potrafią.

—ooo—

APEL MIESZKAŃCÓW RYTRA DO PANA STAROSTY W NOWYM SĄCZU.

W czasie ostatnich wyborów przybył do Rytra na komendanta posterunku Jan Sowa. Podczas wyborów stał po stronie oczywiście „Jaśnie Wielmożnego Pana hrabiego" Stadnickiego.

Robotników, agitujących za listą P. P. S. prześladował na każdym kroku, i co więcej, donosił hrabiemu wszystkich robotników, którzy pracują w jego tartakach, a stoją po stronie PPS.

Solą w oku są mu wszyscy nasi towarzysze. — Ostatnio zwrócił się do Wincentego Labordy o godzinie 10 wieczorem, gdy ten już od dawna spał, i wzywał go na świadka w pewnem zajściu. Do tego oczywiście p. komendant nie miał żadnego prawa i słusznie mu na to zwrócił uwagę tow. Laborda. Ale rozgniewany p. komendant oskarżył go o obrazę.

Tak samo bardzo nieodpowiednie było zachowywanie się pana Sowy w dniu 1-go maja. — Utrudniał przewodniczącemu tow. Maurkowi organizowanie obchodu majowego.

Wobec tego prosimy pana starostę o przeniesienie pana Sowy z Rytra, ponieważ idzie przeciw większości gminy, która — jak wynika z ostatnich wyborów — jest socjalistyczna.

—ooo—

Z ŻYCIA DZIECI ROBOTNICZYCH.

Zagórzany.

Dzieci robotnicze w Zagórzanach odegrały dnia 3 czerwca na scenie szkolnej dwie, bardzo miłe sztuczki p. t. „Wicek Niecnota" i „Wacio" pod reżyserją p. Marji Gumulczanki i Alicji Nowakiewiczówny, miejscowych nauczycielek. Wielka i żmudna praca reżyserek wydała nadspodziewane rezultaty. Z pomiędzy małych aktorów na wyróżnienie zasługują: Żmigrodzki, Szpyrka, dwie Przepiórzanki i Malinowskie. Burzę oklasków zdobyła sobie Helcia Walążanka. Znaczny dochód przeznaczono na sprawienie pomocy naukowych.

Z ubolewaniem jednak stwierdzić należy, że pewna część społeczeństwa zagórzańskiego bojkotuje stale wszelkie imprezy sceniczne dziatwy szkolnej.

espe.

—ooo—

DWIE MIARY.

Seceń w czerwcu.

W gminie Seceniu, powiat Kielecki, kilkunastu włościan zajętych było pracą w polu w dniu 3 maja. Wszyscy ci włościanie zostali za to skazani przez sąd w Niewachłowie na 10 złotych grzywny, z zamianą na 3 dni aresztu.

Niedawno użyczniono posłowi Jaroszowi z „jedynki" zarzut, że pracował w polu dnia 3 maja. Posła Jarosza wziął w obronę bojkowy „Chłop Polski", gdzie napisano dosłownie: „Gdyby nawet poseł Jarosz ze względu na spóźnioną wiosnę i swoją nieobecność w domu robił coś najkonieczniejszego w polu, **to i tak nikt rozumny za grzechby mu tego nie poczytał**, albowiem Polskę buduje się pracą, a nie świętowaniem".

Pokazuje się, że są u nas dwie miary sprawiedliwości, jedna dla jaśnie panów i bojkarzy, a druga dla prostych i ubogich chłopów!

—ooo—

Nie był fornalem.

(Sprostowanie).

Do Szanownej Redakcji „Prawa Ludu" w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 5, II p.

Po myśli art. 32 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze Szanownego Pisma następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek był fornalem, a natomiast prawdą jest, że po ukończeniu szkoły technicznej w Königsgrätzu od roku 1902 zajmowałem posady w charakterze werkmistrza w fabrykach Ringhofera w Pradze, w Düsseldorfie, w Berlinie, we Wrocławiu itd. — Zaś od roku 1919, jako technik-konstruktor w Ministerstwie Spraw Wojskowych w Warszawie oraz do roku 1923-go, jako kierownik Tartaku „Tuszowskiego" w Jaślanach i dopiero w roku 1923 objąłem posadę na tartaku hr. Raczyńskiego w Dębicy.

Nieprawdą jest, bym jako kierownik tartaku żył z robotnikami na wojennej stopie, lub ich przezywał bandytami, bolszewikami itp. oraz bym miał całą masę swoich klijentów, ktorzyby zamawiali u mnie prywatnie stoły, szafy itd. i by przy miesięcznym raporcie okazywał się brak paru metrów sześciennych drzewa, bym z tego powodu ściągał robotnikom z tygodniówki po parę złotych, bym ich obwiniał o kradzież drzewa oraz zmuszał ich do podpisywania deklaracji, że oni to drzewo skradli.

Natomiast prawdę jest, że robotnicy z całem zaufaniem odnoszą się do mnie, mając we mnie prawdziwego opiekuna. Przychwycone jednostki na gorącym uczynku kradzieży drzewa przyznają się do popełnionego czynu kradzieży i bez przymusu podpisują deklarację, co czynią we własnym interesie, by nie odpowiadać przez sądem za czyny karygodne i mimo deklaracji, które mam w ręku, nie potrąciłem dotąd żadnemu z robotników należytości za skradzione drzewo.

Józef Stróżyński.

—ooo—

Z Ruchu organizacyjnego.

JESZCZE JEDNA WIEŚ.

Gruszów, pow. Wieliczka.

W niedzielę dnia 17 czerwca odbyło się w Gruszowie w domu tow. Józefa Magdziarza zebranie organizacyjne. Po omówieniu spraw miejscowych oraz stanowiska PPS. w Sejmie wobec chłopów małorolnych, postanowiono założyć komitet wiejski PPS. Do komitetu wybrano: na przewodniczącego tow. **Józefa Magdziarza**, na zastępcę tow. **Józefa Porabika**, na sekretarza **Józefa Kutaja**, a na skarbnika **Wojciecha Magdziarza**. Wszyscy obecni na zebraniu zapisali się do organizacji PPS.

—ooo—

DZIEŃ KOBIET W WIELICZCE.

Dnia 17 bm. sala Domu Robotniczego w Wieliczce wypełnioną została po brzegi licznie zebranemi kobietami, które wraz z mężami i dziećmi przybyły, by święcić „Dzień kobiet".

Po wyborze prezydjum w osobach tow. Bajorkowej i przew. Okońskiego, obszerny referat o znaczeniu klasowo uświadomionej kobiety w ruchu robotniczym — w drodze do nowego ustroju opartego na sprawiedliwości i równouprawnieniu — wygłosiła tow. **Bajorkowa**. — Do serc uczestników przemówiły piękne deklamacje dzieci robotniczych — Hanusi i Halinki Ściborówny. — Na zakończenie Sekcja teatralna tut. Org. Młodz. TUR. zostająca pod kierownictwem tow. Garka odegrała arcywesołą komedyjkę p. t. „Przygody Pana Edwarda".

I podniesieni na duchu i rozbawieni przedstawieniem rozeszli się zgromadzeni około 1 popoł.

—o—

ORGANIZACJA KOBIET PPS. W WIELICZCE składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie **Hanusi i Halince Ściborównom** za miłe deklamacje na Zgromadzeniu w „Dzień kobiet" w Wieliczce oraz pp. **Blumównie i Palmowskiej** za łaskawy współudział w urządzenem przez TUR w Wieliczce przedstawieniu.

—ooo—

WIEJSKIE KOBIETY POD SZTANDAREM PPS.

Świątniki górne.

Z okazji „Dnia kobiet" odbyło się w niedzielę dnia 17 czerwca liczne zgromadzenie kobiet w Świątnikach górnych. Zgromadzenie zagaił tow. **Czerwiński**, a przemówienia o znaczeniu i programie „Dnia kobiet" wygłosili tow. **Michalec Józef** i **Edmund Feter**. W dyskusji zabrał głos tow. **Roman Cholewa**, poruszając fatalne skutki alkoholizmu. Po wezwaniu obecnych przez tow. Czerwińskiego i Michalca do zorganizowania się do walki o lepsze jutro kobiety pracującej, przyjęto jednomyślnie rezolucję „Dnia kobiet". Okrzykiem na cześć PPS. i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zamknięto zgromadzenie z życzeniem, by przybył na zgromadzenie tow. poseł Kwapiński.

—ooo—

JAK OBCHODZILIŚMY „DZIEŃ KOBIET".

Tarnów.

W sali Domu Robotniczego zebrały się licznie kobiety robotnicze miejskie i wiejskie. Zgromadzenie zagaił tow. **Ziemnowski**, wskazując na znaczenie „Dnia kobiet". Referat o zadaniach i programie socjalistycznego ruchu kobiecego wygłosił tow. **Kon** z Krakowa. Następnie przemówiła do obecnych kobiet serdecznemi słowami tow. **Machatowa**, a po niej tow. **Pyszyński**.

W dyskusji zabrał głos niepełnoletni jeszcze „rewolucjonista", którego brednie wywołały śmiech na sali. Ciętą odprawę dali tym niedojrzałym jeszcze „rewolucjonistom w gebie" dłuższemi przemówieniami o haniebnej i zdradzieckiej roli komunistów tow. **Żarek i Kon**.

Poczem odczytała tow. **dr. Ciołkoszowa**, przewodnicząca zgromadzenia, rezolucję, którą przyjęto jednomyślnie. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

O godz. 3 popołudniu odbyła się wycieczka do Klikowej, gdzie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci urządziło w tym roku półkolonję dla dzieci robotniczych.

Wśród gości przybyłych na zwiedzenie półkolonji bardzo miłe wrażenie wywołały wesołe i opromienione twarzyczki dzieci oraz ogólne urządzenie.

Gości podejmowała podwieczorkiem tow. posłowa **Ciołkoszowa**, której owocnej pracy na terenie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zawdzięczamy urządzenie tegorocznej półkolonji dla dzieci robotniczych.

W miłym nastroju, pełnym zachwytu dla tej pracy wychowawczej dzieci robotniczych Socjalizmu, opuściła wycieczka półkolonję.

—ooo—

WIEC SPRAWOZDAWCZY TOW. POSŁA CIOŁKOSZA W GŁOWACZOWEJ.

W niedzielę 10 bm. odbyło się zgromadzenie ludowe PPS. na placu przed domem tow. Piotra Dydyńskiego w Głowaczowej, w powiecie pilzneńskim. Tow. poseł **Ciołkosz** w obszernem przemówieniu przedstawił działalność PPS w obronie ludu wiejskiego w Sejmie i poza Sejmem, oraz ostatnie wydarzenia w Sejmie. W dyskusji przemawiał ob. **Józef Zator**, który bardzo rzeczowo przedstawił potrzeby i bóle ludu pracującego, oraz tow. **Sobociński** z Dębicy. Tow. poseł **Ciołkosz** odpowiedział na zapytania, poczem jednomyślnie uchwalono **wyrazić pełne zaufanie posłom PPS.**, wzniesiono okrzyk na cześć PPS. i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

-ooo—

WIELKI WIEC P. P. S. W GORLICACH.

W niedzielę 17 bm. w południe odbyło się w Gorlicach na Rynku pod gołem niebem wielkie zgromadzenie ludowe. Zagaił tow. Niedermajer, przedstawiając znaczenie „Dnia Kobiet", poczem wybrano prezydjum, do którego weszli tow. Tokarski z Gorlic, Kosiba z Libuszy, Ćwikiel z Siar i Niedermajer z Glinika. Tow. poseł **Ciołkosz** w obszernem przemówieniu wyjaśnił hasła „Dnia Kobiet", a następnie złożył sprawozdanie z działalności klubu PPS w nowym Sejmie. Po dalszych przemówieniach tow. **Tokarskiego** i Ciołkosza uchwalono jednomyślnie rezolucję z wyrazami zaufania dla klubu posłów P. P. S. Od'piewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono to piękne zgromadzenie, w którem brały udziały liczne rzesze robotników i chłopów z całej okolicy Gorlic.

—ooo—

KOMITET WIEJSKI PPS. W OBRONIE MAŁOROLNEJ LUDNOŚCI PODHALA.

Szczawnica wyżna.

Dnia 10 czerwca b. r. odbyło się w Szczawnicy wyżnej walne zebranie członków Komitetu wiejskiego PPS. Zebraniu przewodniczył tow. **Jan Stelmach**, a sekretarzował tow. **Franciszek Malinowski**. Sprawy organizacyjne, ubezpieczeń społecznych i podatków referował tow. **Dziuban Wojciech**. Po załatwieniu spraw organizacyjnych przyjęto rezolucję, domagającą się ubezpieczenia na starość, ochrony pracy, opieki nad dzieckiem i przestrzegania 8-mio godzinnego dnia pracy.

W drugiej części rezolucji wskazuje Komitet wiejski PPS. w Szczawnicy na niesłychane ciężkie położenie ludności małorolnej Podhala, gdzie większość mieszkańców prowadzi gospodarstwa dwu i jednomorgowe i to w okolicy górzystej. Ludność w beznadziejnej swej rozpaczliwej doli ugina się pod ciężarem podtkowym. Dlatego wyraża rezolucja jaknajostrzeiszy protest przeciw wszelkiej próbie nałożenia na ludność małorolną nowych ciężarów podatkowych. W końcu domagają się małorolni z Podhala, by ich wogóle uwolniono od wszelkich podatków, gdyż gospodarstwa ich leżące w okolicy górzystej nie dają żadnych dochodów.

Po wyrażeniu pełnego zaufania posłom socjalistycznym, zamknięto zebranie okrzykiem na cześć PPS.

—ooo—

DZIEŃ KOBIET.

Nowy Sącz.

Organizacja sądecka zwołała z okazji „Dnia kobiet" w niedzielę 17 czerwca dwa zgromadzenia, na które przybyły liczne towarzyszki i towarzysze.

W Domu Robotniczym zagaił zgromadzenie tow. **Pażucha**. Przewodniczyła tow. **Wajdowa**. Referat o znaczeniu Dnia kobiet i o roli kobiety w walce o wyzwolenie klasy pracującej wygłosił tow. **dr. Szumski**.

Z kolei przemówiła tow. **Wajdowa**, która w gorących słowach wezwała kobiety pracujące do organizowania się w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej.

W lokalu Związków Zawodowych odbyło się tego samego dnia zebranie kobiet, na którem przemawiał tow. **Mędlarski**. Uświadomienie wśród kobiet w Nowym Sączu wzrasta z każdym dniem. Coraz liczniej wstępują kobiety do organizacji socjalistycznej, wiedząc, że tylko ta organizacja może im wywalczyć lepszą przyszłość.

—ooo—

WIECE TOW. POSŁA ŻUŁAWSKIEGO.

Dnia 10 czerwca odbył się wiec sprawozdawczy poselski w **Nawojowej górze** pod gołem niebem. Przewodniczącym wiecu obrano tow. **Ślusarczyka**, a sekretarzem tow. **Wołka**. Na wiecu było około 600 obywateli z Nawojowej Góry i okolicznych gmin. Po zagajeniu przez tow. **Jankowskiego** zabrał głos niezmiernie owacyjnie witany tow. poseł **Żuławski**. W dłuższem przemówieniu scharakteryzował obecną sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce. Sprawozdanie przyjęto długotrwałemi oklaskami i okrzykami na cześć PPS.

Wkońcu napiętnował wiec uprawianie polityki w kościele przez proboszcza Morujkę z Krzeszowic.

Tego samego dnia odbyło się też zgromadzenie poselskie w **Woli Filipowskiej**, która z nadzwyczajną serdecznością witała swego posła tow. Żuławskiego. Zgromadzeniu przewodniczył tow. **Wroński**. Referat tow. posła Żuławskiego przyjęto okrzykami na cześć polskich posłów socjalistycznych.

Wiece tow. Żuławskiego wywołały w całej okolicy niesłychanie wielkie wrażenie, a wywody jego jasne i rzeczowe przyjęto z wielkim zapałem.

—ooo—

WIEC TOW. POSŁA NOSALA.

Brzeszcze.

Dnia 10 czerwca odbyło się w Brzeszczach zgromadzenie polityczne, które zagaił tow. **Walenty Malinowski**, nawołując obecnych do walczących szeregów pod sztandarem PPS. o lepsze jutro. Następnie wygłosił dłuższy referat tow. **poseł Nosal**, przedstawiając w zrozumiałych słowach działalność dotychczasową Sejmu i budżet państwowy. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której brali udział liczni towarzysze.

Zgromadzenie zakończono okrzykami na cześć posłów socjalistycznych.

—ooo—

ZGROMADZENIE P. P. S. W ZAGÓRZANACH.

W niedzielę 17 bm. popołudniu odbyło się w domu tow. Joachima Gajewskiego w Zagórzanach (powiat Gorlice) zgromadzenie publiczne P. P. S. Zagaił tow. Gajewski, do prezydjum wybrano tow. Kajetana Dobka i Niedermajera. Tow. poseł **Ciołkosz** w obszernem przemówieniu złożył sprawozdanie z działalności klubu sejmowego P. P. S. Dalej przemawiali tow. **Gajewski** i **Petryla**, poczem tow. Ciołkosz odpowiadał na zapytania. Jednomyślnie uchwalono wyrazić pełne zaufanie posłom P. P. S. Następnie tow. **Bester** wygłosił referat o celach i zadaniach TUR; po przemówieniu tow. Gajewskiego uchwalono założyć oddział TUR i rozpocząć intensywną działalność oświatową. W dyskusji poruszono zwłaszcza sprawę **rabunkowego wyrębu lasów na wywóz**, dalej napiętnowano fakt prowokacyjnego zmuszenia kolejowych robotników drogowych do pracy w dniu 1 maja na stacji w Zagórzanach, oraz postępowania ks. proboszcza, który bije dzieci w szkole.

Przegląd gospodarczy.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 15 czerwca 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	—·——·—
Pszenica targowa	56·—58·50
Żyto dworskie	54·—55·—
Żyto targowe	52·—53·—
Jęczmień na krupy	46·—47·—
Jęczmień na paszę	—·——·—
Owies dworski	48·—49·—
Owies targowy	47·—48·—
Kminek krajowy	180·—200·—
Mąka pszenna 45% gł.	87·—88·—
Mąka pszenna grysikowa	89·—90·—
Mąka pszenna 50%	85·—86·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	82·—83·—
Mąka pszenna grysik.	88·—89·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	75·—76·—
Otręby żytnie i pszenne	31·50—32·—
Pęcak	59·—60·—
Siekanka	59·—60·—
Pobielanka	—·——·—
Fasola biała zwycz	45·—48·—
Fasola biała krótka	—·——·—
Fasola biała długa	—·——·—
Rzepak	—·——·—
Ziemniaki	8·—9·—
Siano słodkie	24·—26·—
Siano średnie	20·—2[illegible]·—
Siano kwaśne	16·—18·—
Koniczyna pastewna	—·——·—
Słoma długa	12·—13·—

KONSERWOWANIE JAJ.

Jaja należą do tych wyjątkowych produktów, które w obecnym czasie ustawicznego wzrostu cen wszystkich produktów zapotrzebowania... potaniały z wiosną, to jest w zwykłym czasie ich większej obfitości, będącej skutkiem rozpoczęcia się normalnego znoszenia jaj przez kury.

Ten wcale nie błahy szczegół powinien uprzytomnić ostatecznie i utrwalić tę jedynie zbawienną ideę, że tylko wzmożona produkcja, a nie ograniczenie spożycia, dotykające jedynie szerokie warstwy ludności urzędniczej i robotniczej — może nietylko wstrzymać dalszy wzrost drożyzny, ale też spowodować i zniżkę cen.

Ze zniżki tej nie korzystają w dawniejszej mierze handlarze i eksporterzy jaj, którzy je przedtem masowo wykupywali i przechowywali w wapnie lub chłodniach, aby w jesieni lub zimie rzucić je na rynki wewnętrzne lub obce ze znacznym zyskiem.

Powodem tej rezerwy jest głównie niepewność kalkulacji, czy magazynowanie jaj opłacić się zdoła, gdyż trudno przewidzieć, czy i w jakim stopniu wzrośnie czy zmaleje wartość marki, jak również jakie jeszcze ograniczenia zostaną nałożone na handel produktami spożywczemi.

W każdym razie dla ludzi nie mających ani z handlem jajami, ani ze spokulacją towarową nic wspólnego, nadarza się i w tym roku niewątpliwie korzystna sposobność zapewnienia sobie pewnej ilości jaj na czas późniejszy, gdy o jaja będzie trudniej i one prawdopodobnie podrożeją, idąc w parze z cenami innych wciąż drożejących artykułów. Każdy zatem, kto zechce przysposobić sobie na porę późniejszą jaja, ma obecnie ku temu czas najodpowiedniejszy, chodzi tylko o to, ażeby jaja należycie przechować, by je uchronić od zepsucia.

Z pośród licznych sposobów dobrego przechowywania czyli konserwowania jaj, podamy w tem miejscu tylko dwa najpospolitsze i z dobrym skutkiem używane sposoby.

Pierwszy polega na użyciu do konsewowania tak zwanego szkła wodnego. W tym celu używa się dużych glinianych lub szklanych naczyń, do których wkłada się jaja czyste, niepobrudzone i nie popękane, następnie całą masę jaj ułożonych w danem naczyniu zalewa się roztworem szkła wodnego, sporządzonego w ten sposób, iż na 1 kg. tego środka daje się 10 do 12 litrów wody. Taka ilość płynu wystarcza na około 300 jaj, przyczem płyn powinien pokrywać wierzchnią warstwę jaj przynajmniej na wysokość 2 do 3 centymetrów.

Drugim środkiem konserwowania jaj jest użycie wody wapiennej, przyczem do 1 kg. gaszonego wapna dolewa się zwolna 20 litrów wody.

Roztwór tak sporządzony miesza się silnie kilkakrotnie i pozostawia następnie w spokoju, aż wapno osadzi się na dnie naczynia, a woda wapienna stanie się napowrót zupełnie przeźroczystą, którą następnie samą lub także z dodatkiem szkła wodnego wlewa się do naczyń z jajami.

Garnki, stoje i wogóle naczynia z jajami konserwowanemi należy szczelnie obwiązać papierem i ustawić w miejscu chłodnem i o dobrem powietrzu, lecz wolnem od mrozów.

Przynajmniej raz w miesiącu należy naczynia takie badać, czy w masie żelatynowej, utworzonej przez ścięte szkło wodne nie powstały szczeliny z powodu popękania, a w takim razie dolać do naczynia świeżego roztworu.

Biorąc do użytku jaja konserwowane przez dłuższy czas, należy je obmyć z przylegającej do nich masy, a następnie nakłuć komorę powietrzną przy tępym końcu jaja, ażeby zapobiec pękaniu jaj w czasie gotowania.

Jaja w ten sposób konserwowane dają się przechowywać w dobrym zupełnie stanie przez 9—10 miesięcy, białko ich daje się rozbić na pianę, a żółtko przy wylewaniu ze skorupy jest jeszcze spoiste i jędrne.

Wyprawa do bieguna północnego.



Rysunek nasz przedstawia góry lodowe, jakie pokrywają biegun północny. W takiej to krainie przebywają obecnie rozbitkowie okrętu powietrznego generała Nobile.

DR. EDWARD CHRZĄSZCZYŃSKI

Wojna gazowa.

(Dokończenie)

Trzeci rodzaj znaczka, żółty krzyżyk, oznaczał truciznę o całkiem innem działaniu. Był to t. zw. iperyt. Jest to płyn lepki, o słabym zapachu musztardy, mało lotny, trwały, lecz niezmiernie groźny z tego powodu, że, będąc trucizną każdego żywego organizmu, atakuje nie tylko drogi oddechowe, lecz całe ciało ludzkie i zwierzęce, powodując po pewnym czasie bardzo ciężkie i trudne do zagojenia oparzeliny, rany i komplikacje. Teren, ostrzelany pociskami żółtego krzyża, staje się na dłuższy czas niedostępny. Ochrony doraźnej przeciw iperytowi nie znaleziono, prócz ubrań ochronnych, gumowych. Żołnierze zarażali się przez dotknięcie jeden od drugiego, wszelkie zroszone iperytem przedmioty zbroi i odzieży stawały się rozsadnikami zakażenia iperytowego.

Te metody walki gazowej trwały nieprzerwanie aż do końca wojny. Oczywiśnie po wojnie znowu urzędownie potępiono i zakazano walki trującemi gazami, tak zwanej walki chemicznej. Już traktat wersalski zabronił Niemcom kategorycznie czynienia jakichkolwiek prób i badań nad środkami walki chemicznej, a później nieco, w roku 1922, konferencja pięciu mocarstw w Waszyngtonie potępiła walkę gazami. Wreszcie, po raz piąty z rzędu, w roku 1925 międzynarodowa konferencja w Genewie wypowiedziała się za bezwzględnym zakazem w przyszłości walki chemicznej, trucicielskiej.

Zdawałoby się tedy, że wszystko w porządku. Zabijanie gazem — w przeciwieństwie do zabijania kulą lub szablą — jest niemoralne i zakazane. Omal nie dopisano w dziesięciorgu przykazaniach: nie zabijaj gazem trującym — we wszelki inny sposób — owszem. Nawet możesz dostać krzyż, odznakę honorową.

Jednak znaleźli się tacy, którzy i tego ograniczenia przyjąć nie chcą. Pragną mieć najzupełniejszą swobodę na wypadek sposobności. I powiadają: skoro już siódme przykazanie przestało obowiązywać, to czemuż jeden sposób zabijania ma być gorszy od drugiego?

Dlaczego, jeżeli wbiję w brzuch „bliźniemu“ z szeregów przeciwnych bagnet lub roztrzaskam mu czaszkę kolbą lub kulą karabinową, dostanę odznaczenie, a jeżeli struję jadowitem powietrzem, popełnię zły uczynek? Niewiadome jeszcze, czy jest bardziej nieprzyjemnie mieć wyprute flaki lub konać z rozłupanym łbem, czy udusić się gazem. Nie spisywano w tej sprawie odpowiedzi tych, którzy to przeszli, a ich zdanie byłoby miarodajniejsze od wywodów dyplomatów na kongresach. W Ameryce zrobiono jednak statystykę żołnierzy zatrutych podczas wojny gazem i rannych w inny sposób. Okazało się, że ze stu zatrutych gazem prawie 95 ozdrowiało, a tylko niespełna dwóch zmarło, a trzech zostało inwalidami. Tymczasem z pośród stu rannych w inny sposób, tylko 67 ozdrowiało, a reszta pomarła lub wiedzie ciężki żywot kalek.

Opierając się na tych cyfrach, twierdzą, że właśnie wojna gazowa jest humanitarna, a zakazana być raczej powinna broń palna i sieczna. I napisano już w tej sprawie wiele książek, w których językach całego świata spierają się o to, w jaki sposób należy przyszłą wojnę prowadzić i od jakiej broni jest najmilej żołnierzowi ginąć. A tymczasem rządy wielkich państw, tych samych, których przedstawiciele wygłaszają długie, do łez wzruszające mowy o konieczności uczynienia najmniej okrutną, z całym spokojem czynią zbrojenia we wszelkich możliwych kierunkach. Połowa wszystkich podatków idzie na armaty, karabiny, samoloty wojenne, mundury wojskowe itd. itd. i na gazy trujące. Dzieje się to cicho, spokojnie, bez rozgłosu, ale wypadek zdarzył, że w Hamburgu, w Niemczech, a więc w państwie, które ma wyraźnie zakazane wyrabianie gazów trujących, pęka na ulicy jakiś balon wieziony na furze. Tysiące ludzi ginie, bo w balonie był fosgen, ów straszny, trujący gaz wojenny. A więc Niemcy go fabrykują. A co się dzieje w państwach, którym wytwarzanie go nie zakazano? A więc mimo wszelkich lig narodów, umów, konferencyj pokojowych i kongresów — nie zginęła dla kapitalistów nadzieja wojny. Ksiądz udzieli dyspenzy od siódmego przykazania i pobłogosławi swoje owieczki słowami: idźcie i mordujcie się w imię Tego, który wam kazał miłować nieprzyjaciół waszych; i zacznie się znowu rozkosz spekulacji przy dostawach, głód, zarazy morowe — zacznie się walka ogniem i kulą, trucizną i gazem, wojna na lądzie, na wodzie i w powietrzu. A po wojnie kaleki wrócą do domów, paskarze poobliczają swe zyski, a rządy wyślą dyplomatów na kongres, aby zastanowić się nad „humanitarnemi“ sposobami prowadzenia wojen...

KRONIKA.

CZERWIEC

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
24 N	Nar. św. Jana Chrz.	3 16	19 59
25 P.	Prospera b. w., Adalberta	3 16	19 59
26 W.	Jana i Pawła mm.	3 17	19 59
27 Ś.	Władysława kr. w.	3 17	19 59
28 C.	Leona w. II p. W. Ireneusza	3 18	19 59
29 P.	† Św. Piotra i Pawła apost.	3 18	19 59
30 S.	Wspom. św. Piotra i Pawła ap.	3 19	20 00

KTO MOŻE SIĘ STARAĆ O PRZYJĘCIE DO STRAŻY CELNEJ? Do małopolskiego inspektoratu okręgowego straży celnej w Sanoku wpływa dużo próśb o przyjęcie do służby w straży granicznej od reflektantów nie posiadających wymaganych warunków przyjęcia. Inspektorat aby nie narażać poszukujących pracy na wydatki, ogłasza iż na przyjęcie do straży mogą reflektować tylko posiadający następujące warunki przyjęcia: 1) obywatelstwo polskie, 2) nieposzlakowana przeszłość, 3) wiek od 22—26 roku życia włącznie, 4) stan wolny, 5) zdolność do służby frontowej kat. A. bez zastrzeżeń 6) rozwinięcie fizyczne bez zarzutu, 7) wzrost nie niżej 167 cm., 8. wykształcenie z zakresu 4 klas szkoły powszechnej, biegłe władanie językiem polskim w słowie i piśmie, 9) odbycie ustawą przewidzianą powinności wojskowej — stopień conajmniej starszego szeregowca, 10) ukończenie z pomyślnym wynikiem kursu szkoły podoficerskiej danej broni, przyczem szeregowi piechoty (KOP) żandarmerji mają w przyjęciu pierwszeństwo. Wnoszenie próśb przez nieposiadających powyższych warunków jest zupełnie bezcelowe.

KATASTROFA „ITALJI“. Statek powietrzny „Italja“ wskutek burzy został rozbity. Załoga znajduje się wśród wiecznych lodów podbiegunowych. Część jej została porwana wraz z balonem przez burzę i dotąd nie daje żadnej wiadomości. Druga część z generałem Nobile wyczekuje ratunku. Wielu ludziom odmarzły ręce i nogi, wielu jest rannych. Okręty, które wyruszyły na pomoc rozbitkom, utrzymywały z nimi kontakt do niedawna, jednak przed kilku dniami akumulatory w radjoaparacie gen. Nobile wyczerpały się i wszelkie wieści przestały nadchodzić. Wobec tego, iż los zaginionych staje się coraz tragiczniejszym, kilka statków włoskich i szwedzkich wyruszyło na poszukiwania.

Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, pod zarządem **Henryka Schiffa.**